Giovanni Boccaccio

DEKAMERON

PRZEŁOŻYŁA
Zofia Anuszkiewicz

✦

BALLADY PRZEŁOŻYŁ
Piotr Szof

✦

POSŁOWIE
Piotr Salwa

✦

PRZYPISY
Anna Pomierny-Wąsińska
Zofia Anuszkiewicz

MARGINESY

Dzień trzeci

POD RZĄDAMI
NEIFILE
ROZPRAWIA SIĘ
O TYCH, KTÓRZY
ZMYŚLNYMI ZABIEGAMI
ZDOBYLI COŚ, CZEGO
BARDZO PRAGNĘLI,
ALBO ODZYSKALI TO,
CO UTRACILI.

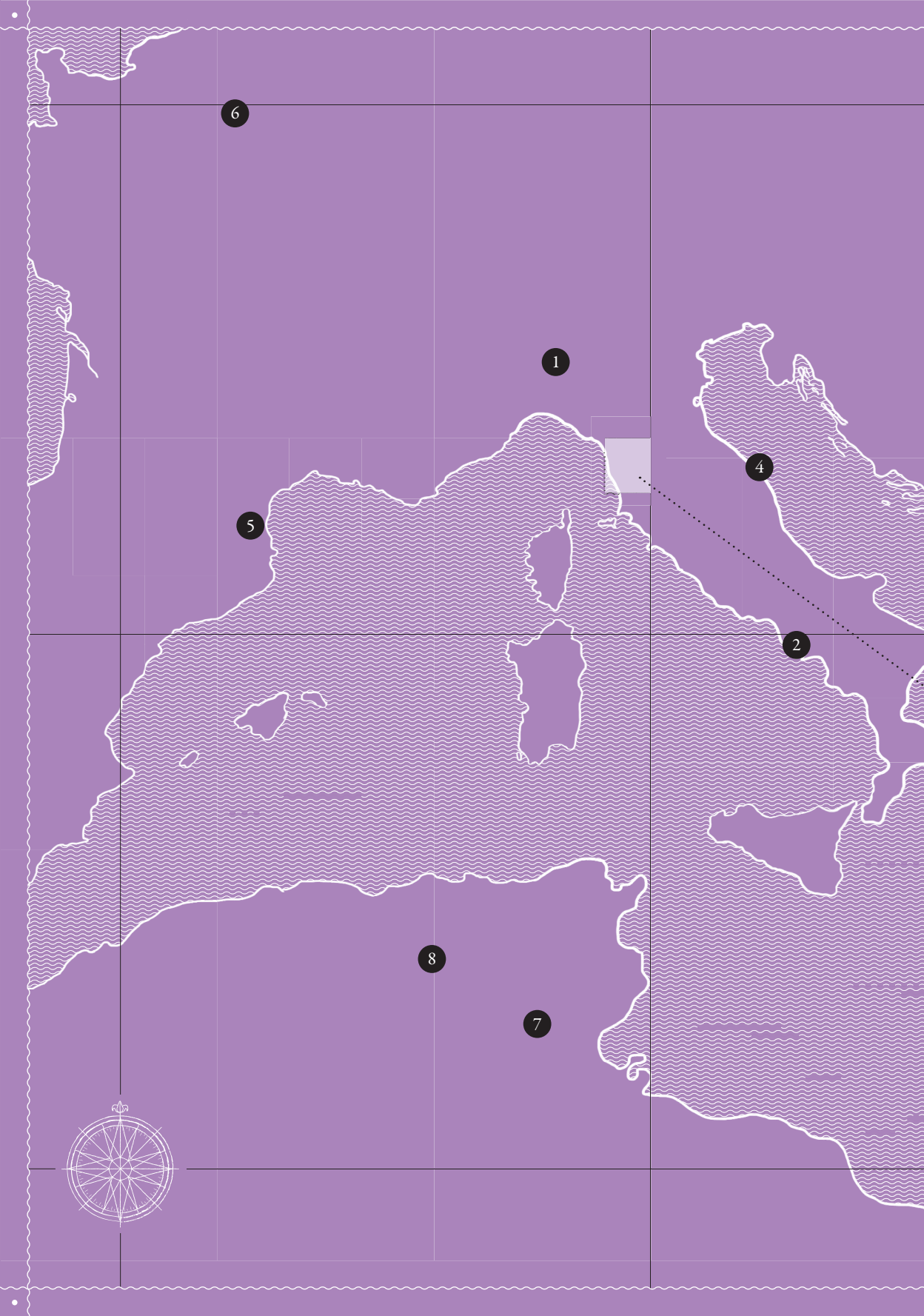
6
1
4
5
2
8
7

Europa i północna Afryka

1 Pawia
2 Neapol
3 Cypr
4 Ankona
5 Roussillon
6 Paryż
7 Kafsa
8 Berberia

Dolina Arno

1 Lamporecchio
2 Florencja
3 Pistoia

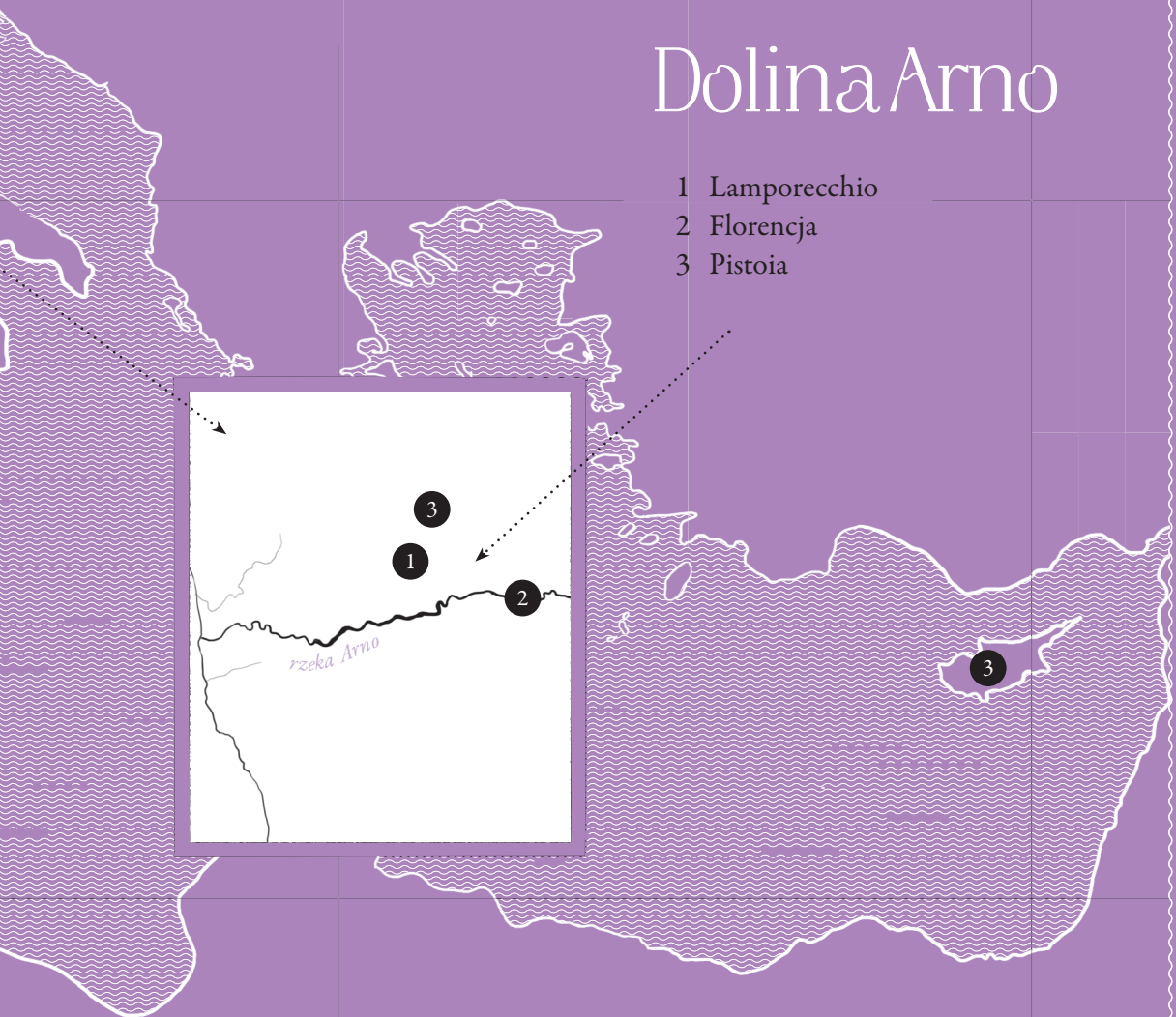

I

Masetto z Lamporecchio, udając niemego, zostaje ogrodnikiem w żeńskim klasztorze, a wszystkie mniszki zaczynają zabiegać o miłość z nim.

II

Stajenny dzieli łoże z żoną króla Agilulfa, o czym się król po cichu dowiaduje; odnajduje i strzyże tamtego, on jednak strzyże wszystkich pozostałych i w ten sposób unika zguby.

III

Pod płaszczykiem spowiedzi i najczystszych intencji pewna zakochana w młodzieńcu pani skłania nieświadomego niczego uczciwego zakonnika, by pomógł spełnić jej pragnienie.

IV

Dom Felice poucza brata Puccia, jak osiągnąć niebo poprzez odbywanie pokuty; gdy ten ją odbywa, dom Felice miło spędza czas z jego żoną.

V

Zima ofiaruje panu Francescowi Vergellesiemu swojego rumaka, w zamian za co ten pozwala mu porozmawiać ze swoją żoną; gdy ona milczy, on odpowiada zamiast niej i sprawy toczą się zgodnie z jego odpowiedzią.

VI

Ricciardo Minutolo kocha żonę Filippella Sighinolfiego; dowiedziawszy się, jak jest zazdrosna, wmawia jej, że następnego dnia Filippello będzie w łaźni z jego żoną. Ona się tam udaje, a sądząc, że była z mężem, odkrywa, że był to Ricciardo.

VII

Tedaldo opuszcza Florencję, będąc w niezgodzie ze swoją panią. Wraca w przebraniu pielgrzyma po dłuższym czasie, rozmawia z panią i sprawia, że ta uznaje swój błąd. Wybawia od śmierci jej męża, któremu udowodniono, że go zabił, godzi go z własnymi braćmi i wreszcie może mądrze się cieszyć miłością swojej pani.

VIII

Ferondo po zażyciu pewnego proszku zostaje pogrzebany jako martwy, po czym opat, który używa sobie z jego żoną, wydobywa go z grobu, więzi i wmawia mu, że znajduje się w czyśćcu. Na koniec wskrzeszony Ferondo jako swojego wychowuje syna opata, którego tamten spłodził z jego żoną.

IX

Giletta z Narbony uzdrawia króla Francji z wrzodziejącej rany i żąda dla siebie za męża Beltrama z Roussillon, ten zaś, ożeniwszy się z nią wbrew swojej woli, udaje się w złości do Florencji. Tam próbuje uwieść pewną dziewczynę i dzieli łoże z przebraną za nią Gilettą, czego owocem jest dwóch synów. Wreszcie, zasmakowawszy w niej, zatrzymuje ją jako swoją żonę.

X

Alibech zostaje pustelniczką, a mnich Rustico uczy ją zaganiać diabła z powrotem do piekła. Potem, zabrana stamtąd, zostaje żoną Neerbala.

Kończy się drugi dzień *Dekameronu*. Zaczyna się trzeci, w którym pod rządami Neifile rozprawia się o tych, którzy zmyślnymi zabiegami zdobyli coś, czego bardzo pragnęli, albo odzyskali to, co utracili.

Zbliżał się wschód słońca i jutrzenka zaczynała przechodzić z purpurowej w złotą, gdy królowa wstała i zbudziła całą kompanię. Majordomus już dużo wcześniej posłał rzeczy i ludzi, by przygotowano wszystko, co potrzebne, w miejscu, do którego się wybierali, a widząc, że królowa chce już wyruszać, kazał szybko spakować to, co jeszcze pozostało, jak gdyby zwijał obóz, i z tym dobytkiem oraz resztą czeladzi pojechał przodem przed towarzystwem.

Królowa w otoczeniu swoich pań i trzech młodzieńców ruszyła wolnym krokiem na zachód, prowadzona śpiewem dwudziestu chyba słowików i innych ptaków dróżką niezbyt uczęszczaną, pełną ziela i kwiatów, które pod wpływem wschodzącego słońca zaczęły się wszystkie otwierać. Droga zeszła na beztroskich rozmowach i żartach, a zanim połowa czasu upłynęła do tercji, uszedłszy niewiele ponad dwa tysiące kroków, dotarli do pięknej, bogatej willi, która wznosiła się wysoko, usytuowana na niewielkim pagórku. Weszli do środka i wszystko obejrzeli. Były tam przestronne sale oraz czyste i udekorowane komnaty wyposażone we wszystko, co potrzebne; towarzystwo zachwycało się domem, uznano też, że jego właściciel musi być wielkim panem. Potem zeszli z powrotem na dół, a gdy ujrzeli ogromny, jasny dziedziniec oraz piwnice pełne najlepszych win z bijącą tam obficie chłodną wodą, jeszcze bardziej to miejsce chwalili. Ponieważ pragnęli odpoczynku, zasiedli w portyku, który górował nad dziedzińcem, otoczeni zewsząd kwiatami i liśćmi, jakie tylko można było zobaczyć o tej porze roku; w tym momencie zjawił się dyskretny majordomus, witając ich i krzepiąc najwykwintniejszymi słodyczami i najlepszym winem.

Gdy się skończyli posilać, poprosili, by otwarto im opasany murem ogród, który sąsiadował z willą[183]. Weszli do niego i od pierwszej chwili całość przejęła ich swym niezwykłym pięknem; zaraz też ruszyli w obchód i z uwagą przyglądali się wszystkim zakątkom tego miejsca. Wokół niego i na kilku osiach przez środek biegły szerokie ścieżki, proste jak strzała i okryte pergolami porośniętymi winoroślą, po której było widać, że w tym roku zaowocuje bardzo obficie. Kwitła, roztaczając po ogrodzie mocny zapach, który zmieszany z woniami innych roślin sprawiał, że goście poczuli się tak, jakby mieli koło siebie wszystkie przyprawy Orientu. Po bokach dróżki te ocienione były krzewami białych i czerwonych róż oraz jaśminami, dzięki którym nie tylko rano, ale i wtedy, gdy słońce świeciło już wyżej, można było się przed nim schronić, przechadzając się pod wonną, przyjemną osłoną. Długo by opowiadać o tym, ile jeszcze innych roślin było w ogrodzie, jakich były gatunków i jak rozmieszczone: nie ma tak pięknej rośliny, która by żyła na naszych ziemiach, a nie mieściła się w tamtych murach.

Pośrodku, co najbardziej ze wszystkiego godne podziwu, znajdowała się łączka drobniutkiej trawy, tak zielonej, że zdawała się prawie czarna, usiana chyba tysiącem różnych odmian kwiatów i otoczona bujnymi zielonymi pomarańczami i cedrami, na których wisiały stare i nowe owoce, a także wciąż nieprzekwitłe kwiaty. Drzewa te nie tylko koiły oczy swoim cieniem, ale i wydawały przyjemną woń. Pośrodku łączki stała cudownie rzeźbiona fontanna z najbielszego marmuru; w jej centrum, z posągu ustawionego na kolumnie, tryskała woda – czy to naturalną mocą, czy też wspomagana jakąś sztuką – bijąc tak wysoko w górę (i opadając z przyjemnym szmerem), że mniejszą siłą można by wprawić w ruch młyn.

Woda nie przelewała się przez brzegi fontanny, ale jakimś ukrytym odpływem uchodziła z łączki, po czym obiegała ją całą niewielkimi, urokliwymi kanałami, znów odsłoniętymi. Stamtąd podobnymi kanałami była rozprowadzana na cały ogród, zbiegając się wreszcie w jednym miejscu, przez które opuszczała jego mury i spływając przejrzystą strugą ku nizinie, z wielkim impetem i niemałą korzyścią dla pana tego miejsca napędzała dwa młyny.

Widok tego ogrodu, jego piękne rozplanowanie, rośliny i fontanna oraz rozbiegające się od niej strumyczki tak bardzo się spodobały paniom i trzem młodzieńcom, że wszyscy zgodzili się, iż jeśli można by stworzyć

183 Rozpoczynający się tu długi opis miejsca ukazuje ogród jako *locus amoenus*, ziemskie miejsce spokoju, przyjemności i szczęśliwości, motyw charakterystyczny dla literatury średniowiecznej.

raj na ziemi, to nie dałoby się dla niego wymyślić innego kształtu niż ten ani temu miejscu dodać jeszcze uroku. Przechadzali się po nim z rozkoszą, wijąc sobie wieńce z zerwanych z drzew gałęzi i na każdym kroku słysząc śpiew może dwudziestu gatunków ptaków, które zdawały się walczyć ze sobą o śpiewacze pierwszeństwo, gdy nagle znowu odkryli coś pięknego, czego wcześniej nie zauważyli, przytłoczeni innymi cudami. Ujrzeli mianowicie, że ogród jest pełen zwierząt najróżniejszych rodzajów, i zaczęli je sobie nawzajem pokazywać: z jednej strony biegały króliki, z drugiej zające, tu leżały sarny, a tam pasły się jelonki; prócz nich zwierzęta rozmaitych łagodnych gatunków chodziły wszędzie swobodnie niczym domownicy. Nowe odkrycie powiększyło jeszcze radość wszystkich.

A gdy już się nachodzili, przypatrując się co rusz to temu, to tamtemu, wokół fontanny ustawiono stoły, przy których najpierw zaśpiewali sześć piosenek i kilka razy zatańczyli, a potem, na życzenie królowej, zasiedli do jedzenia. A gdy już w pięknym i pełnym swobody porządku posilili się najlepszymi potrawami i rozweseleni tym wstali od stołów, znów oddali się muzyce, śpiewom i tańcom, póki królowa nie uznała, że jest już tak gorąco, iż chętni powinni udać się na drzemkę. Część towarzystwa ruszyła do komnat, ale część, urzeczona pięknem tego miejsca, nie chciała odchodzić; gdy tamci spali, ci pozostali w ogrodzie, czytając romanse[184] i grając w szachy lub w tryktraka[185].

Gdy jednak minęła już nona, wszyscy wstali, obmyli twarze chłodną wodą i – zgodnie z życzeniem królowej – zgromadzili się wokół fontanny, siadając jak zwykle w oczekiwaniu, aż zaczną się opowiadania na zadany przez królową temat. Ta zaś jako pierwszego poprosiła o głos Filostrata, który zaczął tak:

184 Pochodzące z Francji wierszowane opowieści o niezwykłych czynach i miłościach rycerzy.

185 O grze w szachy zob. przyp. 26. Tryktrak – w oryginale *tavole*, rozgrywka planszowa na dwie osoby, w którą gra się za pomocą kości.

1

Masetto z Lamporecchio, udając niemego, zostaje ogrodnikiem w żeńskim klasztorze, a wszystkie mniszki zaczynają zabiegać o miłość z nim.

Piękne panie, mnóstwo jest mężczyzn i kobiet tak głupich, że sądzą, iż w momencie, gdy dziewczynie wkłada się na głowę biały welon, a na ramiona czarny płaszcz, przestaje ona być kobietą i nie ma już kobiecych popędów, tak jakby uczynienie z niej mniszki zamieniało ją w kamień. Gdy zaś tylko usłyszą, że coś przeczy takiemu przekonaniu, wpadają zaraz w gniew, jakby popełniono jakąś wielką niegodziwość przeciw naturze. Nie pomyślą i nie porównają tego z własną kondycją: ich wszak nie zaspokaja nawet pełna swoboda czynienia tego, co im się podoba – a cóż dopiero, gdyby natarły na nich potężne moce bezczynności i pożądania. Jest też wielu takich, którzy bezpodstawnie sądzą, że motyka, szpadel i ubogie potrawy odbierają rolnikom całkowicie pożądliwość oraz przytępiają im intelekt i rozeznanie. Dlatego, skoro królowa mnie oddaje głos, chciałbym, nie oddalając się od zadanego przez nią tematu, zilustrować wam krótką opowiastką, jak bardzo się oni wszyscy mylą.

W naszych okolicach był, i wciąż jest, pewien żeński klasztor słynący ze świętości (nie wymienię go z nazwy, żeby owej sławy nie pomniejszać). Nie tak dawno temu było w nim osiem mniszek z ksienią[186], a wszystkie młode; pewien poczciwy człowieczyna był ich ogrodnikiem, ale że nie zadowalało go wynagrodzenie, jakie od nich dostawał, rozliczył się z zarządcą mniszek i wrócił do Lamporecchio, skąd pochodził. Wśród tych, którzy go tam witali, był młody, silny i krzepki rolnik, bardzo pięknie jak na wieśniaka zbudowany; na imię mu było Masetto. Zapytał tamtego, gdzie tak długo przebywał, a człowieczyna (któremu było na imię Nuto) wszystko mu opowiedział; Masetto zapytał wtedy Nuta, jaką pracę w klasztorze wykonywał. Tamten odparł:

– Pracowałem w ich pięknym i wielkim ogrodzie warzywnym, czasem chodziłem też po drwa do lasu, czerpałem wodę i wykonywałem inne

186 Zob. przyp. 157.

drobne prace, ale mniszki płaciły mi tak mało, że ledwo mnie było stać na buty. Poza tym wszystkie są młode i czarta mają za skórą, nic, co zrobisz, im nie odpowiada. Jak pielę ogród, to jedna mi mówi: „Rób tak", druga: „Nie, bo tak", a znowu trzecia zabiera mi motykę i napomina: „Źle to robisz". Tak mi głowę suszyły, że rzucałem robotę i wychodziłem z ogrodu; wreszcie z wszystkich tych powodów postanowiłem odejść i wróciłem tutaj. A gdy zaszedłem jeszcze do ich zarządcy, błagał mnie, bym posłał mu kogoś na to miejsce, jeśli trafię na takiego, kto się do tego nadaje. Obiecałem mu, że to zrobię – ale niech mu Pan Bóg da w dzieciach, a ja nikogo tam nie będę posyłał.

Kiedy Masetto usłyszał słowa Nuta, zaczęło go trawić pragnienie, by znaleźć się koło owych mniszek – zrozumiał bowiem, że z nimi takie pragnienie mogłoby się spełnić. Pojął też jednak, że jeśli coś o tym wspomni w rozmowie z tamtym, jego zamiar spełznie na niczym, odparł więc:

– No, to dobrze się stało, żeś wrócił! Co to za praca dla mężczyzny siedzieć z babami? Lepiej byłoby siedzieć u czortów. Dziewięć na dziesięć razy nawet same nie wiedzą, czego chcą.

Po zakończeniu tej rozmowy Masetto zaczął rozmyślać, jakim by tu sposobem się do nich dostać. Umiał co prawda wykonywać wszystkie prace, o których wspominał Nuto, ale bał się, że go nie przyjmą, bo jest zbyt młody i zbyt dobrze wygląda. Rozważał wiele możliwości, aż w końcu pomyślał: „To miejsce jest dość daleko i nikt mnie tam nie zna; jeśli będę udawać niemego, na pewno mnie wezmą".

Utwierdziwszy się w tym przekonaniu, przewiesił siekierę przez ramię i nic nikomu nie mówiąc, ruszył do klasztoru w przebraniu żebraka. Gdy dotarł na miejsce, wszedł przez bramę i szczęśliwym trafem natknął się na podwórzu na zarządcę. Na migi poprosił go o wsparcie posiłkiem przez wzgląd na Bożą miłość, a w zamian zaoferował, że porąbie drwa. Tamten chętnie dał mu jeść, po czym pokazał polana do porąbania, co tamten zrobił w mgnieniu oka, bo był bardzo silny. Zarządca, który właśnie wybierał się do lasu, zabrał Masetta ze sobą i kazał mu również tam rąbać drewno, po czym postawił przed nim osła i pokazał, by zabrać drwa do klasztoru. Tamten wszystko robił bardzo dobrze, zarządca zatrzymał go więc na kilka dni, zadając mu różne prace. Pewnego dnia zobaczyła go ksieni i zapytała zarządcę, kto to jest. Ten odparł:

– Pani, to jest żebrak, głuchy i niemy, który kilka dni temu przyszedł tu prosić o jałmużnę. Dałem mu jeść i zatrudniłem do różnych potrzebnych

zajęć. Gdyby umiał jeszcze uprawiać ogród i chciał tu zostać, to myślę, że dobrze by się nam przysłużył, bo potrzebujemy ogrodnika, a on jest silny i można z nim robić, co się chce; poza tym nie trzeba by się było martwić, że będzie zagadywał nasze młode mniszki.

Ksieni odparła:

– Na moją wiarę[187], prawdę mówisz! Dowiedz się, czy umie uprawiać warzywa, i postaraj się go zatrzymać: daj mu jakąś parę butów, jakąś starą kapotę i przymilaj się do niego. I niech mu jedzenia nie brakuje!

Zarządca obiecał, że tak zrobi. Masetto nie był bardzo daleko, a udając, że jest zajęty zamiataniem podwórza, usłyszał każde słowo i uradował się w duchu, mówiąc sobie: „Wpuśćcie mnie do tego ogrodu, a będę go uprawiał tak pilnie, jak jeszcze nikt przede mną".

Gdy zarządca zobaczył, że tamten świetnie wszystko umie, i zapytał go na migi, czy chce zostać w takiej pracy, a Masetto odparł gestami, że zrobi, o co zarządca poprosi, ten pokazał mu, co ma robić, i odszedł doglądać innych spraw klasztoru. A gdy już chłopak od kilku dni pracował, mniszki zaczęły go zagadywać, przeszkadzać mu w pracy i żartować sobie z niego, jak to się często zdarza, gdy ktoś ma do czynienia z niemym; mówiły też do niego najohydniejsze rzeczy, sądząc, że nie słyszy. Ksieni zaś, myśląc może, że Masetto, skoro nie ma języka, nie ma też ogona, niewiele na to zważała.

Zdarzyło się wreszcie, że któregoś dnia po długiej pracy chłopak odpoczywał i zbliżyły się do niego dwie młode mniszki, które chodziły po ogrodzie. Wyglądało na to, że śpi, zbliżyły się więc do niego i zaczęły mu się przyglądać. Jedna z nich, odważniejsza, powiedziała do drugiej:

– Jeśli dochowasz tajemnicy, powiem ci coś, co już nie raz sobie pomyślałam, a co mogłoby i tobie przynieść korzyść.

Tamta odparła:

– Mów śmiało, na pewno nikomu nie powiem.

Wtedy ta odważna zaczęła:

– Nie wiem, czyś kiedyś pomyślała o tym, jak nas tu krótko trzymają, że żaden mężczyzna nie śmie tu wejść prócz zarządcy, który jest stary, i tego niemego. A różne panie, które tu do nas przychodziły, mówiły mi nieraz, że wszystkie uroki świata to kpina w porównaniu z tym, jak kiedy kobieta obcuje z mężczyzną. Wiele razy przyszło mi więc do głowy, że skoro nie mogę z nikim innym, to z tym niemym chciałabym sprawdzić, czy to prawda. A on jest do tego najlepszy na świecie, bo nawet gdyby chciał, nie

187 W przysiędze „na wiarę" chodzi o wiarygodność, a nie wiarę religijną.

mógłby i nie umiał o tym opowiedzieć: widzisz, jaki to tłumok, wielki jak brzoza, a głupi jak koza. Ciekawa jestem, co ty o tym sądzisz.

– No wiesz! – odparła tamta. – Ale co ty mówisz? Przecież obiecywałyśmy Bogu dziewictwo!

– Och – odważna na to – ileż to rzeczy codziennie się obiecuje, a niczego się nie dotrzymuje! Skoro myśmy obiecywały, to niech już inne dotrzymują słowa!

Towarzyszka odparła:

– A co, jak się okaże, że jesteśmy w ciąży?

Odrzekła tamta:

– Ty się przejmujesz, zanim się jeszcze pojawią kłopoty: jak będzie kłopot, wtedy się będziemy przejmować; znajdzie się tysiąc sposobów, żeby się to nigdy nie wydało, jeśli same o tym nie opowiemy.

Tamta, słysząc te słowa, nabrała jeszcze większej ochoty niż towarzyszka, żeby sprawdzić, co to za zwierz z tego mężczyzny, odparła więc:

– No dobrze, to jak się do tego zabierzemy?

Na co towarzyszka:

– Widzisz, że jest pora nony; myślę, że wszystkie siostry oprócz nas śpią; przejdźmy się po ogrodzie, żeby sprawdzić, czy ktoś tu jest, a jeśli nikogo nie ma, to co nam więcej pozostanie? Weźmiemy go za rękę i zaprowadzimy do tamtej szopy, gdzie on się chowa w czasie deszczu. Jedna wejdzie z nim do środka, a druga będzie na zewnątrz pilnować. On jest taki głupi, że zrobi tak, jak będziemy chciały.

Masetto słyszał całą rozmowę i gotów okazać posłuszeństwo, na nic innego nie czekał, niż żeby go która wzięła. Tamte dobrze się wszędzie rozejrzały; kiedy zorientowały się, że nikt ich nie może zobaczyć, ta, która zaczęła rozmowę, podeszła do Masetta i zbudziła go, a on natychmiast stanął na nogi. Wtedy ona, głaskając go, chwyciła za rękę; on zaśmiał się głupawo, po czym poszedł za nią do szopy i nie czekając na dalsze zachęty, zrobił to, czego chciała. Mniszka okazała się wierną przyjaciółką i uzyskawszy to, o co się starała, ustąpiła miejsca drugiej, Masetto zaś, udając przygłupiego, zaspokajał ich chęci; zanim więc odeszły, to więcej niż raz sprawdziły, jakim niemowa jest jeźdźcem. Potem wielokrotnie mówiły między sobą, że jest to rzecz rzeczywiście tak słodka albo i lepsza, niż im mówiono. W dogodnym czasie chodziły więc i zabawiały się z niemową.

Pewnego dnia dojrzała to przez okno swojej celi jedna z ich towarzyszek i pokazała jeszcze dwóm innym. Naradzały się, co zrobić: początkowo

chciały donieść o wszystkim ksieni, ale potem zmieniły zdanie i zgodnie dołączyły swoje pólka do włości Masetta; później zaś przez różne wypadki dołączyły do tego towarzystwa kolejne trzy mniszki.

Wreszcie pewnego razu ksieni, która wciąż nie dostrzegła, co się dzieje, w upalny dzień przechadzała się po ogrodzie i natknęła się na Masetta, dla którego nawet niewielka praca za dnia bardzo była ciężka, bo przez całą noc jeździł na oklep, zasnął więc w cieniu migdałowca; a że wiatr potargał mu ubranie, to cały był odsłonięty. Pani przyjrzała się temu, a widząc, że jest sama, uczuła ten sam popęd, któremu uległy młode mniszki. Zbudziła więc Masetta i zaprowadziła go do swojej komnaty, gdzie przetrzymywała go potem przez kilka dni, budząc w mniszkach wielki niepokój, że ogrodnik nie uprawia ogrodu, a sama próbując wciąż od nowa tej słodyczy, którą wcześniej potępiała wobec pozostałych.

Wreszcie odesłała go ze swojej komnaty na jego stancję, ale i potem spotykała się z nim często i nie zadowalała jej ta część, która jej przypadała. Wówczas Masetto poczuł, że nie da rady ich wszystkich zaspokoić, i zrozumiał, że jego niemota na dłuższą metę może mu bardzo zaszkodzić; gdy więc pewnej nocy był z ksienią, rozwiązał mu się język i powiedział:

– Pani, słyszałem, że dziesięciu kurom wystarcza spokojnie jeden kogut, ale dziesięciu mężczyzn ledwie zdoła zaspokoić jedną kobietę. Ja zaś dziewięć pań muszę obsługiwać i za nic w świecie w takich zawodach nie podołam, bo już teraz z wysiłku nic nie mogę wskórać. Odprawcie mnie więc albo znajdźcie na to jakiś sposób.

Pani, słysząc, że przemówił ten, którego uważała za niemego, osłupiała i rzekła:

– Ale cóż to? Myślałam, że jesteś niemy.

– Pani – odparł Masetto – byłem, ale nie z natury, tylko przez chorobę, która odebrała mi mowę. A tej nocy czuję, że zostałem uleczony, za co z całych sił chwalę Boga.

Pani w to uwierzyła i spytała, co to znaczy, że on musi obsługiwać dziewięć pań. Masetto powiedział jej, jak się sprawy mają; gdy to ksieni usłyszała, zrozumiała, że wszystkie jej mniszki były o wiele mądrzejsze od niej. A że była rozsądna, to nie chciała Masetta odprawić i postanowiła wraz z mniszkami znaleźć jakiś sposób, by chłopak nie zszargał sławy klasztoru. A że właśnie w tych dniach zmarł zarządca, to jednogłośnie, wyznawszy sobie nawzajem wszystko, co każda wcześniej robiła, ku zadowoleniu Masetta postanowiły ogłosić w okolicy, że dzięki ich modlitwom i zasłu-

gom świętego patrona klasztoru od dawna niemy chłopak odzyskał mowę. Mianowały go zarządcą i tak rozdzieliły mu zajęcia, żeby mógł im podołać. A choć spłodził przy tym niemało mnisząt, to działał tak dyskretnie, że nie rozniosło się to aż do śmierci ksieni, kiedy Masetto był już bliski starości i zapragnął wrócić bogaty do domu; gdy więc o tym powiedział, bez trudu uzyskał zgodę.

Tak oto Masetto, stary, bogaty w dzieci i w pieniądze, bez obowiązku żywienia czy ponoszenia kosztów utrzymania potomstwa, wrócił tam, skąd wyruszył z siekierą na plecach, po tym, jak zmyślnie udało mu się zaprząc do pracy własną młodość. Tak bowiem, jak mawiał, traktuje Chrystus tych, którzy mu rogi przyprawiają.